

# NOWA NADZIEJA

Autor: CiemnoCzarny

## ROZDZIAŁ III – Za medialną kurtyną

- Nie, to jest po prostu nie możliwe! Ludzie nie mogą latać... Nie samodzielnie! – Wrzask klaczy o barwie fiołków przeistaczał się w załamanie, był to puźny ranek, ona nawet nie wyszła z pokoju. Jeszcze raz przeszukała zgromadzone dokoła niej książki w nadziei, że może umknęło jej coś istotnego, gdzieś tam można było dostrzec ich tytuły jak np. „Anatomia w Pigułce” lub „Marzenia człowieka o lataniu”.

Drzwi do jej pokoju powoli zaczęły się uchylać, dopiero co naoliwione zawiasy nie skrzypiały już jak kiedyś.

- Twilight, wszystko w porządku? - Mały smok o kolorze łusek podobnym do wcześniej wspomnianego jednorożca zaczął niepewnie – Siedzisz już tak od zeszłej nocy, może nie jestem kucem, ale znam cię na tyle, że wiem... - przerwał, podnosząc jedną z książek, nad którymi ślęczała jego przyjaciółka – Nieeeee... – uderzył się w czoło – Ty dalej rozdrapujesz sprawę, tego chłopaka? Mówię ci, pewnie się przejęzyczył czy coś, nigdy niewiadomo co siedzi w mózgach ludzi... A wogóle przerażasz mnie lekko!

- Ech, Spike... Chyba rzeczywiście, dam sobie z tym spokój – westchnęła – Jutro – szczerząc się do siebie dodała szeptem tak, że smok jej nie usłyszał.

Nie zdążyła się podnieść, gdy do pokoju wpadł kolejny gość, tym razem był to kuc ziemny, o sierści koloru zachodzącego słońca, i blond włosach podchodzących już pod kategorie maślanych. Nie mogąc wyhamować wpadła na zdeorientowanego smoka.

-Twilight! Twilight! Uch... Wybacz Spike – ze współczuciem zerknęła na smoka, który zdążył tylko wyjęczeć głuche „Ała!”, szybko jednak zmieniła obiekt swojego zainteresowania - Złotko, mamy mały problem – podniosła łeb w stronę jednorożca, tym samym jej wyraz twarzy przeszedł na tryb ‘przygnębienie’- Może nawet trochę większy. W sumie to nawet...

- Applejack nie ma na to czasu! Przejdź do konkretów! – podirytowała się - Wybacz, nie mam dziś dobrego nastroju. Co się stało? - widząc zdziwienie na twarzy przyjaciółki dodała przeproszającym tonem.

-Aaa, tak... – AJ szybko się ocknęła – Sama zobacz. – mówiąc to rzuciła gazetę na podłogę, Twilight już po przeczytaniu tytułu zniesmaczyła się lekko, – To naprawdę... odbiega... ech... Nie wychodzą mi gry słowne. Sama widzisz nie wygląda to dobrze.

- NIE WYGLĄDA DOBRZE? NIE WYGLĄDA DOBRZE?! - z każdą kolejną sekundą jaką poświęcała na czytanie gazety jej twarz coraz bardziej się krzywiła - Przecież to brzmi po prostu fatalnie, nasz pierwszy konwój, i już... i juuuż... - właśnie dostała kowadłem przez łeb, mieszające się w niej emocje musiały znaleźć ujście, rozplakała się

- Twi, ja wiem sytuacja wygląda nied... wygląda źle, ale jestem pewna, że można coś jeszcze zrobić. - sama nie dokońca wierzyła, w to co mówi, jednak próbowała z całych sił ją pocieszyć -

Och... ja się po prostu do tego nie nadaję. - westchnęła przytulając się do jednorożca.

- O czym ty mó... Mówisz przecież, oni ni.. Nie... Nie żyją, tu nie da się nic zrobić - łkała, próbując powstrzymać płacz - Ci wszys... Te wszystkie kuce, co z ich rodzinami?

Applejack już, miała kontynuować pocieszanie lecz niezdażyła, następny przybysz wpadł do pokoju...

- Twilight, ktoś... ohh, coś się stało? - zaniepokoiła się, nowoprzybyła pegazica.

- Nie, nic, nic... - skłamał jednorożec, ocierając jeszcze wilgotną od łez twarz - Znowu, jakiś problemy?

- Nie, nie... to znaczy tak... to jest tak, tyle, że dla mnie. No, i ja... No wiesz... Przepraszam...

- Fluttershy!

- Tam ktoś, dzwoni - wskazała kopytem na schody w głębi korytarza - ale nie wiem kto to jest. Ja, chyba nie chcę z tym kimś rozmawiać, no ja właśnie do ciebie... czy ty byś nie mogła... - kręciła kopytem po podłodze - Oczywiście jeśli tylko chcesz. - dodała, nie chcąc się narzucać.

- Och, Fluttershy! - facehoof - Nieważne, już idę. - Twilight, obdażona niezwykłą determinacją, szybko się podniosła, mimo wstrząsu jakiego przedchwilą doznała nie okazywała już lęku. Pobiegła na niższe piętro, za pegazicą, a chwytliwa melodia, której źródłem był telefon, nasilała się.

<\*><\*><\*>

-Co tutaj się, dzieje!? Czemu tyłem?! Gdzie jest Twilight?! - chłopak nie chciał aby jego rozmówca wyczuł lęk jaki nim targał, toteż podniósł głos. - Powiesz mi wreszcie, kim ty jesteś? - dodał po chwili namysłu.

-Po pierwsze, jak możesz to mów głośniej jeśli chcesz mieć pewność, że wszyscy w okolicy cię słyszą. - zaczęła sarkazmem - Po drugie, nie stój tu tak i chodź, to wszystkiego się dowiesz, a po trzecie jeśli jeszcze nie zauważyłeś detektywie, jestem pegazicą, tyle ci narazie wystarczy - poirytowała się tak, że sama prawie zaczęła krzyczeć jak wcześniej Michał - Ohh... no dobra, mów mi Rainbow Dash. - dodała widząc oszołomienie na twarzy młodzieńca, spowodowane dość szorstką lekcją jaką udzieliła mu przedchwilą.

- Rainbow Dash? - To pytanie jednak pozostało tylko w jego umyśle, dopiero teraz zauważył kolor grzywy pegazicy.

- No to jesteśmy... - powiedziała, otwierając poziome drzwi do piwnicy, takie same znajdowały się w wielu amerykańskich domach. Wchodząc jednocześnie zaprosiła kopytem dwónoga do podziemnego pomieszczenia.

Gdy tylko drzwi się otworzyły światło wyparło ciemność w promieniu 10 metrów, wchodząc do środka Michał miał okazję bardziej przyjrzeć się "lokajowi". Tęczowa grzywa powiewała na wietrze, który wytworzył się niemalże w jednej chwili, mieniła się we wszystkich znanych człowiekowi kolorach, oczywiście prócz odcieni czerni i bieli. Razem z sierścią o kolorze nieba, tęczą komponowała się idealnie. Kuc ten tak jak i Twilight, wyglądem przypominał stworzenie namalowane pastelami, wyjęte wprost z animowanej bajki. Wewnątrz podziemi rozciągał się długi korytarz, lampy na suficie emitujące jaskrawe białe światło nadawały mu charakter szpitalu. Idąc przez ten osobliwy pokój mijali kojne drzwi, umieszczone w równych odstępach z obu stron korytarza, nie skorzystali z żadnych z nich. Jak

domyślił się Michał, a raczej obawiał, klacz prowadziła go do przejścia na końcu holu, odróżniającego się, materiałem wykonania wrót, a raczej jego brakiem. Było to owe różowawe tworzywo z którego zrobiona była (a przynajmniej tak myślał) bariera pomiędzy światem ludzi i kuców. Od wejścia do budynku chłopiec, oraz pegazica milczeli: on rozmyślał, ostatnio to wychodzi mu najlepiej, ponadto dalej był lekko oszołomiony, ona po prostu nie była zbyt rozmowna. Dotarli, kiedy klacz spokojnie przeszła przez "drzwi", Michał się zawahał. Stał w miejscu nie bardzo wiedząc co się stanie.

- Jakieś zabezpieczenie? Portal? Może mnie zabije... a co jeśli to będzie bolesna śmierć? Ja nie chcę umierać. Czy to ma mnie zamienić w kuca? - jego mózg pracował na najwyższych obrotach.

- Idziesz? - zapytała Rainbow już zza "tego czegoś" - Czy coś się stało? - dodała, zauważywszy strach jaki targał Michałem.

- Nie, nie, nic... ale to mnie na pewno nie zabije? - położył nacisk na ostatnie słowo - I dalej pozostanę człowiekiem?

- Skąd te pomysły? Chodź, bo coś mi się zdaje, że nie mamy za dużo czasu.

Michał przełknął silną, wziął głęboki oddech i rzucił się w stronę fioletowej ściany. To co się stało, można łatwo porównać, do uderzenia Harrego Pottera w części drugiej serii w ścianę, która zazwyczaj prowadziła na peron 9 i  $\frac{3}{4}$ , kiedy zderzył się z barierą Rainbow Dash lekko się zniesmaczyła, a następnie zmieszała.

- Twiiiiilight? Z tym twoim kolegą chyba jest coś nie tak... W każdym razie zakładając, że nie jest mimem... Łał, Nauczysz mnie tego? Zwłaszcza z pys... twarzą. - pegaz, najwyraźniej nie widział bariery.

- Co się stało? - zza rogu wyłonił się znajomy kuc - Oj, naprawdę mi przykro, zapomniałam o zaklęciu ochronnym - Jednorożec z zakłopotaniem wyglądał, na osunięte już ciało Michała, które wybąkało tylko "Sześć Ajlait".

- Twi... jakie zaklęcie? - z ust pegaza, nie zszedł jeszcze grymas zdziwienia.

- Długo mówić, w każdym razie to miały być środki ostrożności - bariera zaczęła się dziurawić w wielu miejscach, tak jakby zaczął trawić ją ogień, gdy wkońcu znikła - Pomóż mi go przetransportować do magazynu! - rozkazała przyjaciółce, jednocześnie podnosząc ciało człowieka, za pomocą magii.

- Yes, sir! - zmotywowała się, a jej grzbiet został obciążony dodatkowym ciężarem.